

# Lewandowska-Malec, Izabela

---

## Sejmy rozerwane i zerwane w XVII stuleciu

---

Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego 12, 125-133

---

2009

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

IZABELA LEWANDOWSKA-MALEC  
(Kraków)

## *Sejmy rozerwane i zerwane w XVII stuleciu*

### Die zerrissenen und abgebrochenen Sejms im 17. Jahrhundert

1. Uwagi wstępne. 2. Rozróżnienie pojęć. 3. Sejmy rozerwane. 4. Sejmy zerwane. 4. Uwagi końcowe.

1. Allgemeine Bemerkungen; 2. Unterscheidung der Begriffe; 3. Die zerrissenen Sejms; 4. Die abgebrochenen Sejms; Schlussbemerkungen.

#### 1

Zarówno w źródłach, jak również literaturze określenia: sejmy rozerwane i zerwane traktuje się zamiennie. S. Ochmann-Staniszevska i Z. Staniszewski w swojej publikacji *Sejm Rzeczypospolitej za panowania Jana Kazimierza Wazy* omawiają anonimowe pismo *Z Warszawy o rozerwanym sejmie nowiny dworskie 29 Decembris 1666*, które, ich zdaniem, opisuje zerwanie drugiego sejmku odbywającego się w tym roku<sup>1</sup>.

Z tego powodu przedmiotem artykułu czynię zagadnienie sejmów rozerwanych i zerwanych, sądząc, że istnieje możliwość i potrzeba dokonania ich ścisłego rozróżnienia. Próba modelowego ujęcia rozpatrywanych rodzajów sejmku rodzi niebezpieczeństwo nadmiernego formalizowania tej materii<sup>2</sup>. Takie zamierzenia badaczy bywały już w przeszłości krytykowane. Jednak generalizowanie pojęć, chociaż może wywoływać kontrowersje na polu naukowym, należy uznać za niezmiernie pożyteczne – daje to bowiem możliwość przedstawienia sejmku jako instytucji ustrojowej, poszukiwania ogólnych zasad nią rządzących, po pozbyciu się balastu wycinkowej oceny.

<sup>1</sup> S. Ochmann-Staniszevska, Z. Staniszewski, *Sejm Rzeczypospolitej za panowania Jana Kazimierza Wazy. Prawo – doktryna – praktyka*, t. I, „Acta Univ. Wratisl.” 2258, „Historia” CXLVII, 2000, s. 471.

<sup>2</sup> Taki zarzut postawił Władysław Czapliński Stanisławowi Kutrzebie, twierdząc, że ten *zbyt formalistycznie* uznał za pierwsze zastosowanie liberum veto sprzeciw przed prolongacją użyty w roku 1669, W Czapliński, *Dwa sejmy w roku 1652. Studium z dziejów rozkładu Rzeczypospolitej Szałackiej w XVII wieku*, Wrocław 1955, s. 128–129.

Zagadnieniem niemniej ważnym jest także charakterystyka zjawiska, które doprowadziło do upadku polskiego parlamentaryzmu. Chodzi o zrywanie sejmów przez zastosowanie liberum veto oraz *liberum rumpo*. Genezę i stosowanie tej instytucji również uczynię przedmiotem poniższych rozważań, jako że w kwestii pierwszego zerwania sejmu istnieje rozbieżność poglądów.

## 2

Sejm walny Rzeczypospolitej był przede wszystkim forum politycznym. W luźnej, nieskrępowanej dyskusji (*interlocutorie*) na różne tematy posłowie w izbie ścierali się, często bardzo gwałtownie. Jeśli w jakiejś sprawie zdołali osiągnąć *consensus*, przygotowywali projekt konstytucji. Jednak wiele tematów było nadal nierozstrzygniętych – pozostawiano je do omówienia na późniejszym sejmie, wpisując niekiedy do uchwały sejmowej zwanej recesem. Jeśli atmosfera obrad była szczególnie napięta, a materie, które przychodziło rozpatrzyć posłom, skomplikowane i kłopotliwe (obrona, podatki, *rozróżnienie w wierze*, kompozycja między stanami), wówczas mogło nie dojść do przygotowania żadnych *zgodnych konceptów*. Z brakiem projektów i awanturniczym nastawieniem szli do senatu na konkluzję w ostatnim dniu obrad. W takich razach trzymano się kurczowo zasad procedury, która nakazywała zamykać obrady po upływie sześciu tygodni od ich rozpoczęcia, i to przed zapadnięciem zmroku. Sejm więc – jak mawiano – *nie dochodził, rozrywał się*. Te same zasady przyjmowano analogicznie w odniesieniu do sejmów nadzwyczajnych, które pojawiły się od jesieni 1613 r. i obradowały dwa, trzy tygodnie.

Za panowania Zygmunta III Wazy (przez 45 lat) sześć sejmów zakończyło się bez powzięcia uchwał (1592, 1597, 1600, 1605, 1606 i 1615 r.)<sup>3</sup>. Z wyliczenia tego wynika, że w gorącym okresie rokoszowym dwa sejmy pod rząd *rozeszły się z niczym*. Szesnastoletnie rządy Władysława IV zaowocowały *niedojściem* trzech sejmów. Natomiast za panowania Jana Kazimierza w ciągu dwudziestu lat, a więc w czasie ponad dwukrotnie krótszym niż za jego ojca, sejm *rozszedł się* bez dorobku ustawodawczego aż siedem razy, w tym po raz pierwszy problem ten dotknął sejm nadzwyczajny w 1665 r.<sup>4</sup> To właśnie okres panowania Jana Kazimierza jest dla omawianego zagadnienia tak istotny. Za jego to czasów – według ugruntowanego poglądu w literaturze – doszło do pierwszego zastosowania liberum veto przez

<sup>3</sup> I. Lewandowska-Malec, *Sejm walny koronny Rzeczypospolitej Obojga Narodów i jego dorobek ustawodawczy (1587–1632)*, Kraków 2009, s. 54–56.

<sup>4</sup> Por. tabela w S. Ochmann-Staniszevska, *Dynastia Wazów w Polsce*, Warszawa 2006, s. 61.

posła z Upity Władysława Sicińskiego<sup>5</sup>. Obecnie nie wiąże się już z nim zerwania sejmu<sup>6</sup>.

Podział sejmów na rozerwane i zerwane przedstawia schemat:

### Sejmy walne

#### 1. Rozerwane z powodów formalnych (po upływie obowiązującego czasu trwania obrad)

- a) brak zgody na prolongatę
  - więcej niż 1 głosem (1592)
  - 1 głosem (1668-I)

#### b) po prolongacie

- więcej niż 1 głosem (1652-I)
- 1 głosem (1654-II)

#### 2. Zerwane w trakcie obowiązującego czasu trwania obrad

- z powodów formalnych (1688)
- z powodów merytorycznych (1669)

Kryterium rozstrzygającym o podziale na sejmy rozerwane i zerwane jest w pierwszej kolejności zakończenie obrad – po lub przed obligatoryjnym czasem trwania sejmu, w drugiej zaś kolejności – przyczyna *rozejścia się* posłów: czy decydowały o tym względy formalne (proceduralne) czy merytoryczne. W Artykułach henrykowskich przyjęto żelazną regułę, że sejm nie może trwać dłużej niż sześć tygodni<sup>7</sup>. Na sejmie w 1590–1591 r. dokładnie zdefiniowano ten termin. Sejm miał zamknąć swoje obrady w dniu tygodnia odpowiadającym dniowi, w którym się rozpoczął, zgodnie z datą wyznaczoną w uniwersałach królewskich<sup>8</sup>. A zatem, poczynszy od 1591 r., sejm miał trwać dokładnie 43 dni. Była to obligatoryjna długość obrad, do której przywiązywano niezwykłą wagę. Ów okres miał dyscyplinować *stany sejmujące*, aby uzgodniły uchwały bez zwłoki, a ponadto miał stanowić

<sup>5</sup> W. Czaplński, *op. cit.*, s. 130.

<sup>6</sup> Por. S. Ochmann-Staniszevska, Z. Staniszevski, *Sejm Rzeczypospolitej...*, t. II, Warszawa 2000, s. 105–106, odmiennie w dawniejszej literaturze, dla por. H. Olszewski, *Ustrój polityczny Rzeczypospolitej*, [w:] *Polska XVII wieku, państwo – społeczeństwo – kultura*, red. J. Tazbir, Warszawa 1969, s. 63.

<sup>7</sup> Pkt 7 Artykułów, *Volumina Constitutionum* [dalej: VC], t. II: 1550–1609, v. 1: 1550–1585, do druku przyg. S. Grodziski, I. Dwornicka, W. Uruszczak, Warszawa 2005, s. 368.

<sup>8</sup> VC t. II: 1550–1609, v. 2: 1587–1609, do druku przyg. S. Grodziski, przedm. W. Uruszczak, Warszawa 2008, s. 178.

gwarancję braku nadużyć. Dlatego z taką niechęcią zgadzano się na prolongatę obrad. Oficjalnie została zakazana uchwałą sejmową w 1633 r.<sup>9</sup> Brak zgody na prolongatę lub sprzeciw wobec kolejnej prolongaty (posłowie bardzo ostrożnie szafowali tym narzędziem, zgadzając się zazwyczaj, szczególnie w czasach Władysława IV i Jana Kazimierza, jedynie na prolongaty jednodniowe) prowadził do zamknięcia obrad bez uchwalenia praw. W takiej sytuacji mamy do czynienia z sejmami zerwanymi. W owym czasie nie uważano tego za nieszczęście. Już A. Sucheni-Grabowska podkreślała, że *zadania i kompetencje sejmu nie ograniczały się do sfery legislacyjnej*, nie było to wówczas w powszechnym odczuciu jedyne kryterium skuteczności obrad<sup>10</sup>. Ocenę działania staropolskiego sejmu trafnie przedstawiają również S. Ochmann-Staniszevska i Z. Staniszewski: *Rozejście się sejmu nie było traktowane jako katastrofa, lecz jako nierozstrzygnięta próba sił, która mogła być powtórzona na kolejnym sejmie, aż do ostatecznego rezultatu*<sup>11</sup>.

W drugiej połowie XVII stulecia doszło wszakże do sytuacji przerywania obrad sejmowych wskutek protestu jednego lub więcej posłów – czy to z powodów formalnych, czy merytorycznych. W tych wypadkach mamy do czynienia z sejmami zerwanymi. Jeśli nie udało się zebrać obu izbom na konkluzji (od 1633 r. trzy stany miały podjąć wspólne obrady na pięć dni przed zamknięciem sejmu), dochodziło do zerwania obrad pod różnymi pretekstami. Wystarczył głos jednego „zrywacza”.

### 3

Brak uzgodnienia jakichkolwiek projektów najpóźniej w 43. dniu obrad powodował, że posłowie stawali wobec perspektywy prolongowania obrad sejmowych. Prawna ocena instytucji prolongacji nastęrcza wiele problemów. Pomimo jasnej normy Artykułów henrykowskich, uzupełnionych konstytucją 1591 r., dopuszczano prawną możliwość jednorazowej prolongacji uchwałą obradującego sejmu. Jest to wprost zastosowanie zasady *lex specialis derogat legi generali*. Można się w tym dopatrywać zasady niezwykle szeroko zakreślonej autonomii izby poselskiej<sup>12</sup>. Jednak już wówczas proceder prolongacji budził wiele sporów – często uważano go za nielegalny, stosowany wbrew *prawu popolitemu*. Rodzi to pyta-

<sup>9</sup> Pkt 9 *Konkluzya Seymowa, Volumina Legum* [dalej: VL], t. III, wyd. J. Ohryzko, Petersburg 1859, s. 373.

<sup>10</sup> A. Sucheni-Grabowska, *Uwagi o sejmach „niedoszłych”, [w:] Parlament, prawo, ludzie. Studia ofiarowane prof. Juliuszowi Bardachowi w sześćdziesięciolecie pracy twórczej*, red. K. Iwanicka, M. Skowronek, K. Stembrowicz, Warszawa 1996, s. 288.

<sup>11</sup> S. Ochmann-Staniszevska, Z. Staniszewski, *Sejm Rzeczypospolitej...*, t. II, s. 260.

<sup>12</sup> Por. uwagi o zasadzie autonomii sejmu współcześnie: J. Szymanek, J. Zaleśny, *Regulaminy parlamentarne w okresie transformacji ustrojowej*, Warszawa 2001, s. 13–14.

nia o wagę i hierarchię ówczesnych źródeł prawa. W nauce uważa się bowiem, iż nie istniała żadna taka hierarchia, nie tylko pomiędzy uchwałami sejmów, ale nawet między innymi aktami, na przykład przywilejami etc<sup>13</sup> Wątpliwości związane z charakterem prawnym prolongaty skłaniają do zastanowienia nad znaczeniem Artykułów henrykowskich, wypracowanych na sejmie elekcyjnym, który uważano za ojca wszystkich sejmów (szlachta obradowała *viritim*)<sup>14</sup>. Były to prawa niezmiennie, dlatego pytanie o możliwość uchylecia któregoś z postanowień mocą pojedynczej uchwały, działającej tylko jednorazowo, staje się zasadne.

W czasach panowania Zygmunta III Wazy nie zdarzyła się sytuacja, by wskutek jednoosobowego sprzeciwu doszło do zamknięcia sejmku. Gdy w 1627 r. *kontradykował* prolongacie jeden tylko poseł – chorąży liwski Adam Oborski, *ulegowano go*<sup>15</sup>. Zatem były to wówczas działania zbiorowe. W 1592 r., gdy umysł szlacheckie rozpałała myśl o kupczeniu przez króla tronem Rzeczypospolitej, izba nie wyraziła zgody na prośbę kanclerza wielkiego koronnego Jana Zamoyskiego, by przedłużyć obrady o jeden tydzień. Posłowie z okrzykiem *zgoda, zgoda* postanowili rozjechać się do domów bez powzięcia uchwał<sup>16</sup>. Nie inaczej było w 1597 r., gdy po upływie obligatoryjnego terminu trwania sejmku część posłów opuściła Warszawę, a pozostałych nie zdołano nakłonić dnia następnego do podjęcia jakichkolwiek debat<sup>17</sup>. Zbiorowe protesty podnoszono również na następnych sejmach rozerwanych<sup>18</sup>. Do 1632 r. nie notuje się sejmów zamkniętych bez dorobku ustawodawczego, po wyrażeniu przez posłów zgody na prolongatę. W owym czasie wszystkie sejmy rozeszły się bez uchwał w 43. dniu obrad (przedłużonych nieraz prawie do świtu następnego dnia), w trakcie których żądania zamknięcia obrad były zbiorowe. Dopiero za następców Zygmunta III pojedynczy głos przeciwko prolongacie *rozrywał* sejm. Kiedy doszło do pierwszego takiego wypadku, należy zbadać gruntownie na podstawie źródeł. Być może stało się tak dopiero za panowania Jana Kazimierza, w 1668 r., gdy Stefan Bidziński, starosta chęciński, nie pozwolił na prolongację obrad. Posłowie milczeli, nie próbując go przekonać, chociaż ów poseł pozostał w izbie<sup>19</sup>.

<sup>13</sup> Por. S. Grodziski, *Sejm dawnej Rzeczypospolitej jako najwyższy organ ustawodawczy. Konstytucje sejmowe – pojęcie i próba systematyki*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” XXXV, z. 1, 1983, s. 172.

<sup>14</sup> [...] *elekcycy sejm* [...] *ojcem* [...] *inszych sejmów*. *Bo iesli zwyczajne sejmy przez pewne odprawują się osoby, tam już wszyscy, kto chciał paesentes byli*, J. Sobieski, *Diariusz sejmku koronacyjnego w Krakowie w 1633 roku*, oprac. W. Kaczorowski przy współud. J. Dorobisza i Z. Szczerbika, Opole 2008, s. 154.

<sup>15</sup> Biblioteka Jagiellońska, rkps. 102, k. 968.

<sup>16</sup> K. Lepszy, *Rzeczpospolita Polska w dobie sejmku inkwizycyjnego (1589–1592)*, Kraków 1939, s. 408.

<sup>17</sup> J. Rzońca, *Sejmy z lat 1597 i 1598, cz. I: Bezowocny sejm z 1597 roku*, Warszawa–Wrocław 1989, s. 111.

<sup>18</sup> I. Lewandowska-Malec, *op. cit.*, s. 54–55.

<sup>19</sup> Wydarzenia te opisuje, wskazując, że cała grupa posłów nie pozwalała na prolongatę, S. Ochmann-Staniszevska, Z. Staniszevski, *Sejm Rzeczypospolitej...*, t. II, s. 557–558.

Inaczej było w sytuacji, gdy posłowie, zniecierpliwieni przedłużającymi się obradami, szantażowali izbę, że nie pozwolą na prolongatę na kolejny dzień. Czynili to zbiorowo lub pojedynczo. I tu wypada omówić kazus Sicińskiego. Władysław Czapliński jego wskazuje jako sprawcę pierwszego liberum veto. Jednocześnie ów znakomity badacz dziejów staropolskiego parlamentaryzmu uznał, polemizując z Ludwikiem Kubałą, że za pierwszy taki wypadek nie można uznać protestu Jerzego Lubomirskiego na sejmie w 1639 r. Odmienne sprawę tę ocenił Władysław Konopczyński: stwierdził, że Lubomirski jednoosobowo zerwał sejm, posługując się artykułem instrukcji zabraniającym mu zgody na prolongatę obrad<sup>20</sup>. Wymienieni autorzy nie wyrażali się całkiem jasno. Należy oddzielić bowiem sprzeciw wobec prolongaty w ogóle, a więc zamknięcie obrad w 43. dniu, od sytuacji, gdy posłowie zgodzili się na przedłużenie jednorazowe, a na kolejne już nie. Z taką sytuacją mamy do czynienia w wypadku Lubomirskiego. Ma jednak rację W. Czapliński, że poseł ten nie działał sam. Poparli go Mazowszanie. Nie można zatem tej sytuacji traktować jako działania w trybie liberum veto (jednoosobowego sprzeciwu).

Według literatury za pierwszego, który sprzeciwił się dalszemu obradowaniu i był sprawcą zerwania sejmu, uważa się Władysława Sicińskiego. Jednak w świetle najnowszych badań to stwierdzenie budzi pewne wątpliwości. Obraz sytuacji przedstawiony w „mikromonografii” pierwszego sejmu w 1652 r. autorstwa Sochmann-Staniszeńskiej i Z. Staniszeńskiego odbiega od powyższej oceny. Po pierwsze – w 43. dniu obrad posłowie opozycyjni zaproponowali prolongatę. W dniu następnym stany zebrały się *na górze* celem odbycia konkluzji. Ponieważ obrady przeciągały się, z propozycją dalszej prolongaty wystąpił kanclerz wielki koronny Andrzej Leszczyński. Wnioskowi sprzeciwił się Siciński, po czym wyszedł z sali obrad. Po chwili, w głosowaniu *per turnum* w sprawie prolongacji, sprzeciw podtrzymał pisarz ziemski bielski Krzysztof Zielski (Żelski, Zelski), a za nim kolejni posłowie<sup>21</sup>. Różnica zachowań posłów w obu sytuacjach (z roku 1639 i 1652) polega na tym, że Siciński po zgłoszeniu sprzeciwu wyszedł (i przypadł bez śladu), natomiast Lubomirski pozostał w izbie i, uzyskawszy poparcie innych posłów, doprowadził swój zamysł do końca. Na sejmie w 1652 r. sprzeciwiający się posłowie przystali ostatecznie na prolongatę, a jedyny Siciński nie zrobił tego formalnie. Nie umniejsza to jednak faktu, że Siciński, tak jak Lubomirski, został poparty przez innych posłów<sup>22</sup>. Analizując kolejne sejmy pod tym kątem, dostrzegamy, że pierwszym wypadkiem działania całkowicie jednoosobowego był protest posła pruskiego Pawła Antoniego Białobłockiego, który na pierwszym sejmie

<sup>20</sup> W. Konopczyński, *Liberum veto. Studium porównawczo-historyczne*, Kraków 1918, s. 264–265.

<sup>21</sup> S. Ochmann-Staniszeńska, Z. Staniszeński, *Sejm Rzeczypospolitej...*, t. I, s. 110, 381.

<sup>22</sup> Odmienne W. Czapliński, *op. cit.*, s. 130.



w 1654 r. postanowił zgłosić protest, pożegnać króla i opuścić izbę. Sprzeciw jego nie dotyczył zresztą prolongacji, lecz sposobu odebrania głosu Janowi Ignacemu Bąkowskiemu. Po wyjściu Białobłockiego zapanowała półgodzinna cisza, a następnie odczytano zwyczajowo rejestr senatorów rezydentów oraz tych, którzy nie rezydowali lub absentowali się, i w dalszej kolejności rejestr infamisów<sup>23</sup>. Zamknięcie obrad tylko i wyłącznie w związku z jednoosobowym sprzeciwem i wyjściem posła, nie zatrzymanego przez nikogo nastąpiło zatem 28 marca 1654 r.<sup>24</sup>

Jednak opisane powyżej wypadki – co zauważają S. Ochmann-Staniszevska i Z. Staniszewski – nie dotyczyły zerwania sejmku w czystej postaci. Należy je zakwalifikować jako sejmy rozerwane w sytuacji braku zgody na prolongatę, a więc w 43. dniu obrad lub w fazie obrad prolongowanych, gdy posłowie nie zgadzali się na prolongatę na kolejny dzień. Dzieje sejmów zerwanych datują się po abdykacji Jana Kazimierza – ostatniego z dynastii Wazów zasiadających na tronie Rzeczypospolitej.

#### 4

Chociaż często spotyka się twierdzenie, że to w 1652 r. doszło do pierwszego zerwania sejmku, w rzeczywistości był to sejm rozerwany. Za pierwszy sejm zerwany należy uznać – odwołując się do tez Stanisława Kutrzeby – sejm, który rozszedł się przed konkluzją, nie było więc możliwości uchwalenia żadnych konstytucji. Pierwszy taki wypadek miał miejsce w 1669 r. w niezwykle zenujących okolicznościach. Zerwany wówczas został na tydzień przed konkluzją sejm koronacyjny Michała Korybuta Wiśniowieckiego. Posłowie kijowscy z Aleksandrem Woroniczem i Adamem Olizarem (tzw. egzulanci), niezadowoleni z odmowy przyznania im rekompensat za utracone na wschodzie majątki, wnieśli protestację w dniu 5 listopada 1665 r. w 35 dniu obrad<sup>25</sup>. Należy zaznaczyć, że oficjalnie obrady zakończono 12 listopada<sup>26</sup>. Niemożność dokończenia obrad, a więc realizacji ich obligatoryjnej długości (izba znajdowała się w stanie *passivitas*), określa się jako zerwanie sejmku.

W 1688 r. doszło do bardziej gorszącego wypadku: zerwania sejmku przed wyborem marszałka, a więc w czasie, gdy izba poselska nie podjęła jeszcze obrad<sup>27</sup>.

<sup>23</sup> S. Ochmann-Staniszevska, Z. Staniszewski, *Sejm Rzeczypospolitej...*, t. I, s. 185, 189–190, t. II, s. 335.

<sup>24</sup> *Ibidem*, s. 189.

<sup>25</sup> Z. Wójcik, *Liberum veto*, Kraków 1992, „Dzieje Narodu i Państwa Polskiego”, II 28, s. 26.

<sup>26</sup> W. Konopczyński, *Chronologia sejmów polskich 1493–1793*, „Archiwum Komisji Historycznej”, ser. 2 IV, nr 3, Kraków 1948, s. 155.

<sup>27</sup> Z. Wójcik, *op. cit.*, s. 27.



Za panowania Jana III Sobieskiego, szczególnie w drugiej połowie jego rządów, zrywanie sejmów stało się nagminne. Ale degrengolada miała miejsce za rządów dwóch władców z dynastii saskiej: Augusta II Mocnego (zerwano 9 sejmów) i Augusta III Sasa (biorąc pod uwagę, że faktycznie objął rządy dopiero w 1736 r.), kiedy to wszystkie zwołane sejmy zostały zerwane<sup>28</sup>.

W związku z zagadnieniem sejmów zerwanych nasuwa się jednak spostrzeżenie o konieczności zbadania powodów i okoliczności *niedojścia* sejmów w oparciu na źródłach. Jedyną dotąd monografią przedstawiającą tę tematykę jest dzieło Władysława Konopczyńskiego z 1918 r. Nie kwestionując walorów tejże pracy, należałoby jednak ponownie w sposób wnikliwy zbadać zagadnienie rwania sejmów, spoglądając na nie nie tylko okiem historyka, ale również prawnika. Wydaje się, że tematyka ta ulega pewnym uproszczeniom, schematom, a obrzydzenie badaczy owym liberum veto zaważyło na przedstawieniu tego zagadnienia i jego ocenie. Należałoby poddać go ponownej, chłodnej analizie. Ponieważ rozległość tejże problematyki i jej skomplikowanie powodują, że materia ta wykracza poza ramy artykułu, sygnalizujemy jedynie potrzebę dalszych badań.

## 5

Należy dokonać rozróżnienia sejmów na rozerwane i zerwane. Z pierwszymi mamy do czynienia, gdy sejm w drodze protestu zbiorowego lub jednoosobowego kończy obrady bez dorobku ustawodawczego – w 43. dniu wobec braku zgody na prolongatę lub w trakcie obrad prolongowanych, gdy nie zgodzono się na dalsze ich przedłużenie. Brak zgody traktowano jako działanie w zgodzie z prawem, gdyż – zgodnie z Artykułami henrykowskimi i konstytucją z 1591 r. – sejm miał trwać dokładnie sześć tygodni. Był to termin obligatoryjny (wiązący), niedopuszczający żadnych wyjątków. Za panowania dynastii Wazów – w latach 1587–1668), a więc przez 80 lat – na ogólną liczbę 72 sejmów rozeszło się bez uchwał 17 sejmów. Żaden sejm nie został zerwany. Istnieją pewne przesłanki do twierdzenia, że u schyłku panowania Jana Kazimierza sejm został *rozerwany* za pomocą jednoosobowego protestu przeciwko prolongacji.

Panowanie Michała Korybuta Wiśniowieckiego – syna słynnego wodza spod Beresteczka – zaczęło się pierwszym zerwaniem sejmów obradującego w związku z koronacją władcy. Obrady sejmów koronacyjnych przerwano jednak przed upływem 43. dnia obrad, co było jawnym złamaniem prawa. W kolejnych latach dochodzi do rozkładu mechanizmów sejmowania.

<sup>28</sup> Por. *ibidem*, s. 31.

Utożsamiane w literaturze liberum veto ze zrywaniem sejmów należy uznać za błędne. Zrealizowanie zasady *nemine contradicente* poprzez uznanie, że sprzeciw jednego posła przesądza w sposób negatywny o losie uchwały (proceduralnej lub materialnej) nie oznacza jeszcze stosowania procedury zerwania sejmu. Dopiero *liberum rumpo* doprowadziło do takiego właśnie skutku. Odkąd *wolne, nie pozwalam* zastosowano w trakcie obrad; przed upływem 43. dnia ich trwania sejm został zerwany.

Reasumując, należy stwierdzić, iż podział na sejmy rozerwane i zerwane jest istotny, skoro o jego ocenie przesądza istnienie lub brak podstawy prawnej do zamknięcia obrad. W przypadku sejmów rozerwanych zakaz prolongaty, wprowadzony najpierw w drodze wykładni *a contrario* jednego z postanowień Artykułów henrykowskich, a ostatecznie w drodze normy prawa pisanego w 1637 r., stanowił podstawę prawną do *rozejścia się* sejmu bez dorobku ustawodawczego. Natomiast rezygnacja z dalszych obrad przed upływem obligatoryjnego terminu trwania sejmu, wynikającego z postanowienia Artykułów henrykowskich oraz uchwały z 1591 r. stanowiła rażące złamanie prawa. Nie konwaliduje tej oceny wypracowana w drodze zwyczajowej, niepoparta żadnym prawem stanowionym, zasada przesądzającej wagi jednoosobowego sprzeciwu (*liberum veto*). Nie mogła ona mieć przewagi nad prawem mającym rangę, w naszym rozumieniu, konstytucyjną. Mianowicie, Artykuły henrykowskie uważa się obecnie w literaturze za pierwszą polską *pisaną konstytucję*. Przerwanie obrad przez upływem 43. dnia weszło na stałe do praktyki parlamentarnej, wbrew obowiązującemu prawu.

Przyjęcie tezy, że nie istnieje cezura roku 1652, po której sejmy już tylko zrywano, względnie, iż należy ją przesunąć na znacznie późniejszy okres, powoduje, że bez dalszych dodatkowych badań nie można w obecnym stanie wiedzy określić, ile sejmów w Rzeczypospolitej było zerwanych. Być może jeszcze pod koniec XVII stulecia, a nawet w wieku XVIII niektóre należałoby zakwalifikować jako rozerwane, nie zaś zerwane.

Oczywiście, nie chodzi o „mnożenie bytów ponad potrzeby”, a tym bardziej nieuzasadnioną obronę ówczesnych sejmujących. Jednak nie wolno też pozwalać na uproszczenia, które mogą się okazać krzywdzące.